

**Recenzja**  
**rozprawy doktorskiej**  
**o. mgr lic. Mateusza Franciszka Micka OFMConv.**  
**pt.**  
**„Maryjny wymiar wiary w teologii kard. Josepha Ratzingera**  
**i Benedykta XVI”,**  
**napisanej pod kierunkiem**  
**bp. prof. dr hab. Andrzeja F. Dziuby.**  
**Komputeropis, Warszawa 2022, ss. 336.**

„Ona żyje ogarnięta Słowem. Jest prawie przepelniona Słowem. Wszystkie jej myśli, jej wola, jej działanie – wszystko to jest przepelnione i uformowane Słowem. Maryja, sama zamieszkuje w Słowie, może stać się nowym «Mieszkaniem» Słowa w tym świecie”.

Benedykt XVI, Myśli o Słowie Bożym. Rozmawiając z Bogiem, tł. M. Wilk, Kraków 2008, s. 48.

**1.**

Powyzsze slowa, wpisane w motto niniejszej recenzji, trafnie ilustrują i puentują przestrzeń badawczą, w której „rozgrywa się” rozprawa ojca Micka. Jej tematem przewodnim jest relacja „Maryja-Wiara”, ale korzeń owego odniesienia sięga Słowa właśnie, i to w obu jego głównych, klasycznych teologicznie sensach: wybitnie chrystologicznym (*Logos* jako Druga Osoba Trójcy, Syn) i wybitnie biblijnym (Pismo Święte jako *Logos tou Theou*, Słowo Boże. Micek: „W Maryi dokonuje się synteza Pisma Świętego (...) Ratzinger buduje obraz Maryi w oparciu o rozwijającą się teologię kobiety w Biblii. Wzór Dziewicy-Matki łączy się z ekonomią zbawienia oraz każdym jednostkowym zbawieniem. W Niewieście konkretyzuje się zbawienie, które zostało zaoferowane człowiekowi przez Stwórcę” (s. 274).

Tym samym biblijność i chrystologiczność mariologii J. Ratzingera/Benedykta XVI osiągają swój niezwykły walor soteriologiczno-egzystencjalny, dojmująco konkretny, teologicznie – rzekłbym – porywający. Oto bowiem Ta, która zamieszkuje w Słowie, tym

samym sama staje się mieszkaniem Słowa (patrz: motto) - z całkowitą wolnością, za cenę wielu boleści („siedmiu”, powiada tradycja), w przeczystej miłości (niepokalanej, pozbawionej domieszki egocentryzmu). Ewangelie ukazują Maryję jako kobietę wewnętrznie mocującą się ze Słowem (zob. Łk 2,19.51), usiłującą je „zrozumieć”, pojąć i żyć nim; kobietę odważną i roztrofną, która „prowadzi bogate życie wewnętrzne: kontroluje swe serce i rozum oraz próbuje poznać kontekst i całość orędzia Bożego” – twierdzi Benedykt XVI w trzecim tomie „Jezusa z Nazaretu” (s. 50).

I obaj – Ratzinger oraz Micek, badacz jego mariologii – stawiają tezę, że istotą Maryjnej Sprawy jest posłuszne „tak” wobec Słowa Boga, czyli charakterystyczny dla Niej rodzaj po-Bożnego **śluchania** Słowa, który prowadzi do po-**śluszeństwa** Bogu. Ojcowie wyrażali to wszystko w mocnej metaforze, podkreśla Benedykt XVI w „Jezusie z Nazaretu” (III tom, s. 46 oryginału, s. 54 polskiego przekładu): „Maryja poczęła za pośrednictwem ucha [Maria habe durch ihr Ohr empfangen], czyli przez słuchanie. Przez Jej posłuszeństwo Słowo weszło w nią i w Niej stało się płodne”.

## 2.

Ojciec Mateusz Micek na tym biblijno-chrystologicznym korzeniu Słowa buduje swoją dysertację. Jej tytuł – „Maryjny wymiar wiary w teologii kard. Josepha Ratzingera i Benedykta XVI” - jest mimo wszystko nieco zawężony, jakby nieco zbyt skromny w stosunku do ostatecznego efektu, bo oto otrzymujemy w zasadzie pełny traktat mariologiczny Ratzingera – zebrany z tysięcy stron jego „Opera Omnia” i dzieł rozproszonych, a potem przeanalizowany, opisany i zinterpretowany. Jest to zresztą zgodne z zasadniczym problemem naukowym opracowania, który Micek formułuje – jako główny cel pracy - następująco: „zaprezentowanie kluczowych idei oraz wątków mariologicznych w spuściźnie J. Ratzingera/Benedykta XVI” (s. 27). I to właśnie w swej dysertacji, na wielu poziomach, o. Micek – powtórzę – zbiera, czyta, porządkuje, analizuje, opisuje i interpretuje a w końcu i syntetyzuje. I – nade wszystko – filtruje przez pryzmat swojej *quaestio* (patrz: ww. problem dysertacji).

O. mgr lic. kan. Mateusz Micek OFMConv. temu fascynującemu teologicznie i egzystencjalnie zagadnieniu poświęcił 336 stron swojej doktorskiej monografii. Jej rozmach budzi podziw i uznanie recenzenta. Przeszło trzysta stron gęstego tekstu, z rzetelną faktografią, żmudną pracą i dokładną kwerendą bibliograficzną w tle. Wystarczy prześledzić uważnie warstwę przypisów i przeszło 30 stron bibliografii, by wiedzieć o czym tu mowa – każda teza Micka znajduje swoje uzasadnienie w (f)aktach bibliograficznych. Lecz jeszcze

istotniejszy jest rozmach wewnętrzny tej rozprawy: erudycyjny, intelektualny, duchowy. A także skala i format problemu, z którym się mierzy. Trzeba też odwagi, by dzisiaj sięgnąć po tego autora i po mariologię jako taką.

Przejdźmy teraz już bezpośrednio do materii i formy recenzowanej rozprawy.

### 3.

Rozprawa jest oparta na strukturze zasadnego planu, odpowiadającemu problemowi i problematyce pomieszczonych w niej badań i tez.

Trzy rozdziały stanowią tu trzy fundamentalne filary dysertacji:

1 – pierwszy („Matka wierzących”) jest wprowadzeniem w problematykę całości rozprawy i – jako taki - prezentuje najważniejsze wymiary rozumienia rzeczywistości wiary, oczywiście: w ujęciu Ratzingera/Benedykta XVI i w kontekście mariologii. Składa się z dwóch paragrafów, z których pierwszy akcentuje osobowy i darmowy charakter łaski wiary, zaś drugi konstruuje obraz Maryi jako pierwowzoru i modelu człowieka wierzącego. Interesującym punktem wyjścia tych refleksji i ustaleń „jest teza autora, że wiara jest pewnym ‘zadaniem’ jakie Bóg stawia przed każdym człowiekiem” (s. 83).

Tu ważne dopowiedzenie, które wykracza poza ścisłe ramy pracy Micka, ale pokazuje głębię teologii wiary w ujęciu Ratzingera jak też poziom analiz, interpretacji i tez samego doktoranta, który tym głębokim tropem bohatera swoich badań sprawnie analitycznie podąża. Otóż „wiara jest najważniejsza”, podkreśla wielokrotnie w swoich pismach Ratzinger, bo „przez wiarę, jak mówi święty Paweł, Bóg mieszka w nas”. Dlaczego? Jakie argumenty za tym przemawiają? Otóż dlatego, wyjaśniam Ratzingerem, że „dla Boga nie istnieje inna droga ocalenia człowieka poza tą właśnie”: *scandalum fidei, humilitas fidei*. Skandaliczna jest tu pokora wiary, bo przecież „pole działania” wiary nie zapewnia poznającemu (wierzącemu) żadnego wewnętrznego kontaktu z prawdą, w tym sensie, że to, co poznajemy przez wiarę, jest nam dane „tylko” przez wiarę (nie inaczej), to znaczy: nie staje się to wewnętrzną naszą własnością, my tego nadal nie „wiemy”. Oto bolesna pokora wiary.

Po co to wszystko? – pyta Ratzinger za Augustynem. I dlaczego tak a nie inaczej, nie pewniej, nie jaśniej? „Ponieważ człowieka nie można spotkać nigdzie indziej jak tylko w byciu zagubionym [...], Bóg może go znaleźć dopiero wtedy, gdy podąży za nim w głębinę jego słabości. I to właśnie dzieje się w wierze”<sup>1</sup>. Niezwykła to odpowiedź... I mocny

---

<sup>1</sup> Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele. Rozprawa doktorska oraz inne opracowania nauki św. Augustyna i teologii Ojców Kościoła (Opera Omnia, t. 1), red. pol. K. Gózdź, M. Górecka, tł. W. Szymona, Lublin 2014, s. 77–78.

argument za wielką wartością zamieszczonych w rozprawie badań. Nieprzypadkowo też „Dziewica wierząca” jest zarazem „Dziewicą pokorną”;

2 – drugi rozdział, bodaj najciekawszy teologicznie i badawczo, stanowi samo serce tego, co absolutnie oryginalne dla chrześcijańskiej wiary a mianowicie relacji wiary z tajemnicą trynitarną Boga. Trzy bardzo dobrze napisane paragrafy – Córka Ojca/ Matka Logosu/ Oblubienica Ducha – są bez wątpienia teologicznym centrum całego opracowania.

Kwestia trynitologiczna jest dla mariologii J. Ratzingera /Benedykta XVI absolutnie kluczowa z teologicznej perspektywy. To właśnie w kontekście owej „świętej relacji” Trójcy (Przenajświętszej) i Matki (Najświętszej, *Panagia*) Benedykt XVI przypomina tytuł, którym obdarzył Maryję święty Tomasz z Akwinu: *Triclinium totius Trinitatis* – „miejsce, gdzie Trójca znajduje swój spoczynek”, gdzie „trzy Boskie Osoby mieszkają i zaznają [...] radości z życia w Jej duszy pełnej łaski”<sup>2</sup>. Ona jest zresztą nie tylko radością Boga, ale i Przyczyną naszej radości, *Causa nostrae laetitiae*<sup>3</sup> jako Ta, z której narodził się Nowy Początek<sup>4</sup> ludzkiej radości, jako nosicielka i realizatorka duchowości, która jest „radością pełną”, jako Matka nasza, której duch raduje się w Bogu, jej Zbawcy (Łk 1,47) i która to właśnie – dokładnie to: radość Boga – nam daje.

Taka właśnie wielka, zapierająca dech w piersiach, wizja Maryi i maryjności, jest charakterystyczna dla całej mariologii J. Ratzingera/Benedykta XVI, obecnej zarówno w jego refleksji ściśle teologicznej, systematycznej, jak i w jego papieskim nauczaniu. Jest to wizja, rzekłbym, na wskroś panoramiczna, nawiązująca do wielkiego biblijnego łuku sięgającego od Niewiasty z Księgi Rodzaju (3,15) do Oblieczonej w słońce z kart Apokalipsy (12,1), swoją szerokością, głębią i pasją porównywalna we współczesnej teologii chyba tylko z mariologią Jana Pawła II. Jest to maryjność w żadnym detalu nie oderwana od ziemi, a zarazem metahistoryczna (i w tym znaczeniu również „apokaliptyczna”) i metafizyczna. Czerpiąca pełnymi garściami z tradycji, a jednocześnie niebywale nowoczesna, pokazująca jak w pobożności maryjnej i refleksji mariologicznej skupiają się wszystkie najbardziej palące problemy naszego *hic et nunc*;

3 – trzeci rozdział, wyraźnie eklezjologiczny i soteriologiczny, w kolejnych trzech paragrafach ukazuje Maryjne „macierzyństwo wiary” w stosunku do tego, co kościelne i

---

<sup>2</sup> Mistrzowie franciszkańscy i dominikańscy, tłum. „L'Osservatore Romano”, Poznań 2012, s. 99.

<sup>3</sup> „Niech nam towarzyszy Błogosławiona Dziewica Maryja, *Causa nostrae laetitiae*, i niech nas wspiera w trudzie wyzwalania serc naszych z niewoli grzechu, by coraz bardziej stawały się «żywym tabernakulum Boga». Benedykt XVI, Orędzie na Wielki Post 2009 (11.12.2008).

<sup>4</sup> Jezus z Nazaretu: dzieciństwo, tłum. W. Szymona, Kraków 2012, s. 17–18, 23.

współczesne. Jawi się tu *Theotokos* jako matka i siostra wierzących w Chrystusa, Tróję Przenajświętszą i Kościół.

Tu widać, jak ewolucja teologiczna Ratzingera na przestrzeni 70 lat jego teologicznej twórczości („im jestem starszy, tym postać Matki Bożej staje się dla mnie ważniejsza i bliższa”, s. 6 dysertacji) nieodwołalnie doprowadziła go do krytycznego stosunku do jednej z niebezpiecznych tendencji teologii Zachodu ostatnich dekad, a mianowicie do programowego dystansowania się od mariologii (mówi się eufemistycznie: od jej przedsoborowej „przesady”). Miałyby ona rzekomo zagrażać chrystocentryzmowi i samej chrystologii (pośrednio także pneumatologii, poprawnej eklezjologii etc.). Dlatego dla dobra doktryny chrześcijańskiej należy – zgodnie z tym poglądem – minimalizować mariologię w przestrzeni teologicznej (nazywając rzecz ostro, choć po imieniu: „protestantyzować ją”), a w sferze pobożności chrześcijańskiej (właściwie katolickiej, bo rzecz dotyczy głównie katolicyzmu) stale „oczyszczać” maryjność z nalotu ludowej tradycji. Do tej tezy i takiego myślenia J. Ratzinger/Benedykt XVI podchodzi właśnie bardzo krytycznie.

#### 4.

Struktura pracy – i jej „wypełnienie” treścią, tekstem, argumentami - dowodzi, że należy się zgodzić z najważniejszymi rozpoznaniem ojca Micka, które zamieszcza w tzw. podsumowaniu badań (s. 276-280). Do istotnych należy zwłaszcza chrystologiczno-eklezjologiczna lokalizacja mariologii. To znakomita teza doktoranta, który dowodzi – w całej pracy, nie tylko w podsumowaniu – że mariologia Ratzingera znajduje złoty środek pomiędzy konkurującymi ze sobą (w ostatnich dekadach rozwoju mariologii) mariologią „chrystotypiczną” i „eklezjotypiczną”. Także specyficzny – na tle współczesnej teologii – sposób „czytania Biblii” przez Ratzingera ma ogromne znaczenie dla takiego a nie innego kształtu mariologii (kanoniczna interpretacja Biblii, głęboka biblijność mariologii, nieustanna dbałość o syntezę ST i NT itp.). Na podkreślenie zasługuje też wychwycenie przez Micka aspektów dotyczących duchowości a wypływających bezpośrednio bądź pośrednio z tej mariologii. To prawda: teologia Ratzingera (nie tylko mariologia) ma ogromny potencjał duchowościowo-egzystencjalny.

Metoda pracy (por. s.27-30), złożona i wielostopniowa – bez zarzutu. Generalnie łączy ona dwa podstawowe elementy: pozytywny (analityczny i systematyczny) oraz spekulatywny. Autor dysertacji dokonuje tego, co warsztatowo należy zrobić w pracy doktorskiej, tzn. szuka, czyta, opisuje, analizuje, interpretuje i syntetyzuje. Po lekturze całości należy się zgodzić z tą częścią wstępu, która, omawiając zastosowane w dysertacji metody badawcze akcentuje

zwłaszcza metodę historyczno-krytyczną, analityczno-krytyczną oraz dogmatyczną. To zgodne z realiami tych badań. Praca pod względem metodologicznym jest więc rzetelna, solidna, rzeczowa, bardzo dobra faktograficznie, oparta na szczegółowej kwerendzie; wszystkie tezy są poparte źródłami itp.

Dysertacja wciąga też czytelnika w samo centrum tego, co w dzisiejszej teologii najbardziej żywotne i palące, w stronę pytania o znaczenie mariologii jako podstawowego leku na współczesny kryzys Kościoła i chrześcijaństwa. Prowadzi całość dywagacji w stronę odkrywczą i pożyteczną zarazem: ku perspektywom, możliwościom i ukazaniu warunków rozwoju teologii, mariologii zwłaszcza, w intelektualno-duchowej przestrzeni (po)nowoczesnej kultury. Czyż jest bowiem coś istotniejszego dla teologii – jako takiej a współczesnej być może szczególnie – jak fundamentalna dla przyszłości Kościoła problematyka *fides* rozumiana w kluczu maryjnym?

## 5.

Autor stawia pytania, widzi problemy, próbuje przyglądać się złożonym kwestiom cierpliwie i – na ile to możliwe – wielostronnie, wszechstronnie. Rozprawa jest spójna, logiczna, strukturalnie domyślana do końca, do samej puenty. Język jest tu przejrzysty, perswazyjny, komunikatywny, choć zdarzają się drobne niezborności językowe (stylistyczne). Jest to zarazem język ścisły, erudycyjny, gęsty, dobrze dookreślający daną kwestię i jej niuanse, zdolny do daleko idącej precyzacji problemu. Rozprawa pełna jest udanych podsumowań, syntez, bon motów, świeżych odkryć. To ważna umiejętność: nie tylko analizować źródła, ale postawić następny krok, w stronę wniosku, syntezy.

Choć też nie ze wszystkimi tezami autora można się zgodzić. Np. wtedy, kiedy Micek twierdzi, że Ratzinger „nigdy nie stworzył własnej koncepcji teologii” (s. 7). Nie jest to twierdzenie ścisłe: Ratzinger stworzył kilka koncepcji teologii, m.in. wywiedzioną z tradycji bonawenturiańskiej wizję teologii jako „myśli ścigającej serce”. I inne, oryginalne. Nie tu jednak miejsce na ich prezentację i ocenę.

Zdarzają się też błędy korektorskie, adiustacyjne, komputer płąta czasem niezłe figle (np. „ogłoszenie dogmatu o Wniebowstąpieniu”, s. 10, itp.), co należałoby wychwycić w dalszej korekcie i adiustacji służącej publikacji książkowej doktoratu, do czego tak Autora jak i Promotora zachęcam.


## 6.

Problemy-pytania, zacznyn akademickiej dyskusji, którą jesteśmy winni uczestnikom publicznej obrony doktorskiej dysertacji:

1. Jaka lekcja z mariologii Josepha Ratzingera (w swojej końcowej fazie przecież papieskiej) płynie dla mariologii polskiej? Dla kultu maryjnego w naszym kraju?
2. Po Polsce przejdźmy do Niemiec. Na czym polega problem mariologii niemieckiej, najnowszej? Skąd bierze się np. ruch i tezy *Maria 2.0* w ojczyźnie Ratzingera?
3. A teraz i do całego świata. Jaki kształt nadziei płynie dziś (dziś!) z mariologii i pobożności maryjnej? Jak ją głosić, jak nią żyć? Jakie są rady duszpasterza z Blieskastel?

7.

Na koniec chcę raz jeszcze wyraźnie i jasno podkreślić, że w moim, recenzenta przekonaniu, dysertacja doktorska o. mgr lic. kan. Mateusza Franciszka Micka OFMConv. tak pod względem merytorycznym jak formalnym spełnia wszystkie wymagania stawiane tego typu pracom z zakresu teologii i zasługuje na wysoką ocenę oraz może być podstawą do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



**Ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik**  
Katowice, 5 grudnia 2022 r.